

**Książki z zakurzonej półki: Helga Hirsch –  
„Zemsta ofiar”. Maoistka i jej pedagogika wstydu.**



*Helga Hirsch, „Zemsta ofiar. Niemcy w obozach w Polsce 1944-1950”,  
Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 1999 r. fot. archiwum*

**Kiedy ponad dwadzieścia lat temu po raz pierwszy czytałem „Zemstę ofiar” Helgi Hirsch, towarzyszyły mi mieszane uczucia. Teraz, gdy wziąłem ją do ręki po raz drugi, pomyślałem, że książka ta idealnie wpisuje się w lewicowo-liberalny nurt niemieckiej polityki historycznej.**

"Zemsta ofiar. Niemcy w obozach w Polsce 1944-1950" to druga książka w dorobku niemieckiej dziennikarki Helgi Hirsch. Wydała ją w roku 1998 berlińska oficyna Rowohlt. Rok później jej polską edycję opublikowało wydawnictwo Volumen... Temat poruszony w tym „dokumencie” jest na pewno ważny: martyrologia ludności niemieckiej na terenach zajętych przez Armię Czerwoną w 1945 roku, które po II wojnie światowej przypadły Polsce Ludowej.

O tym, że działy się wtedy rzeczy straszne, przynoszące hańbę ich sprawcom, niewiele wiedzieliśmy przez pół wieku. Zbrodnie popełnione na starcach, kobietach i dzieciach (bo tylko oni pozostali w swoich domach po przejściu frontu) były skrywane przez władze komunistyczne, bądź po prostu lekceważone. W latach czterdziestych powszechnie uważano, że odpowiedzialność zbiorowa jest ze wszech miar słuszna i każdy Niemiec z osobna powinien odpowiedzieć za gehennę narodu polskiego podczas okupacji.

W latach dziewięćdziesiątych zaczęła obowiązywać inna etyka i inna estetyka. Władze III RP postanowiły ujawnić prawdę o obozach w Potulicach, Świętochłowicach i innych miejscach, gdzie przez blisko pięć lat bez wyroku sądowego w obozach przetrzymywano ponad sto tysięcy osób: Niemców, Ślązaków, Żydów, Ukraińców, Austriaków, Rumunów oraz Polaków - w tym tzw. wrogów Polski Ludowej, żołnierzy Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych. To, że historia zbrodni dokonanych przez komunistów w drugiej połowie lat czterdziestych powinna ujrzeć światło dzienne, jest oczywiste. Pytanie tylko, czy pani Hirsch była najodpowiedniejszą osobą do ujawnienia tej prawdy.

**Helga Hirsch** urodziła się w roku 1948 w Dolnej Saksonii. Jej ojciec pochodził z Wrocławia. Po ukończeniu politologii na Wolnym Uniwersytecie Berlińskim wstąpiła do ekstremistycznej maoistowskiej Komunistycznej Partii Niemiec - ugrupowanie to znane było m.in. z zajęcia i zdewastowania ratusza w Bonn.

Hirsch działała w KPD-AO pod pseudonimem. Po zdemaskowaniu jej przez zachodnioniemieckie służby, dostała zakaz wykonywania pracy. Jak czytamy w oficjalnej biografii Hirsch - z komunistycznych sympatii wyleczyło ją dopiero spotkanie w 1978 roku z działaczami KOR i WZZ, w tym z Adamem Michnikiem.

Wkrótce Hirsch zaczęła pracować jako publicystka. Związała się z wydawanym przez koncern Axel Springer dziennikiem „Die Welt”. Napisała także kilka książek, których tematyka oscylowała wokół niemieckich ofiar

wojny i ich przymusowej pracy w komunistycznych obozach. Interesowała się również losami Żydów, Polaków i Niemców żyjących na pograniczu. We współpracy z Barbarą Engelking napisała książkę „Niewygodne prawdy - Polska i jej stosunek do Żydów” traktującą o polskim antysemityzmie.

W 1991 roku Helga Hirsch przyznała na łamach postkomunistycznego tygodnika „Polityka”, że „przestała lubić Polaków”. Bo „Polacy stali się niezdolni do autorefleksji i ksenofobiczni”. Później zaangażowała się w budowę berlińskiego Centrum Przeciwko Wypędzeniom - flagowego projektu Eriki Steinbach, Powiernictwa Pruskiego i Związku Wypędzonych. Mimo to w roku 2001 Hirsch otrzymała niemiecko-polską nagrodę dziennikarską im. Tadeusza Mazowieckiego, a w 2010 - za „zasługi w czasach walki o wolność” - Medal Wdzięczności Europejskiego Centrum Solidarności. Medal w berlińskim Reichstagu wręczył jej prezydent RP Bronisław Komorowski. Decyzję o przyznaniu tego wyróżnienia podjęła kapituła, w skład której wchodził m.in.: **Lech Wałęsa**, Zbigniew Bujak, Mirosław Chojecki i Władysław Frasyniuk. Przewodniczył jej Bogdan Borusewicz.

Ale wróćmy do „Zemsty ofiar” ... W listopadzie 1965 roku polscy biskupi w liście do biskupów niemieckich napisali: „Wybaczymy i prosimy o wybaczenie” ... I ten chrześcijański gest mógł w zasadzie zakończyć polsko-niemieckie pretensje. Polacy powinni byli przestać wytykać Niemcom Oświęcim i zburzenie Warszawy, Niemcy - wypędzenie ludności Śląska, Pomorza i Prus Wschodnich. Oczywiście w praktyce całkowite zapomnienie i odpuszczenie win nie jest możliwe. Zawsze znajdują się bowiem ludzie, którzy drukiem lub kamerą zechcą uwiecznić takie lub inne wydarzenie. Trudno też wymagać od historyków, aby przemilczeli tak istotny okres w dziejach obu narodów.

Akt skruchy winien jednak wypowiedzieć grzesznik, nie zaś ten, wobec którego zgrzeszono. Ukazanie prawdy o obozach, w których przetrzymywano Niemców w komunistycznej Polsce, to obowiązek polskich pisarzy, publicystów i historyków. Tak, jak obowiązkiem Niemców jest rozliczenie zbrodni z okresu hitleryzmu.

A niestety, pani Helga Hirsch nie jest obiektywna. Wyjaskrawia przewinienia Polaków, bagatelizując równocześnie zbrodnie niemieckie. Jest to szczególnie widoczne w pierwszym rozdziale „Zemsty ofiar” poświęconym tzw. krwawej niedzieli bydgoskiej, do której doszło 3 września 1939 roku.

Podkreślanie niemieckości Bydgoszczy nie może nie zirytować polskiego czytelnika. Jakby nie było, miasto liczy sobie prawie 700 lat, z czego przeszło pół tysiąclecia należało do Polski i tylko na półtora wieku gwałtem oderwane zostało od macierzy przez Fryderyka II. Wylewanie też nad zniszczeniem przez Polaków pomnika pruskiego króla, głównego architekta I rozbioru Polski, jest po prostu nieprzyzwoite i nasuwa skojarzenia z rosyjskimi pretensjami o likwidację pomników wdzięczności żołnierzom Armii Czerwonej.

Podobnie stronniczo przedstawiona jest w książce sama „**krwawa niedziela**”. Była to normalna bitwa pomiędzy wycofującym się polskim wojskiem a niemieckimi dywersantami - bitwa przez tychże dywersantów przegrana. Odwet miał miejsce dopiero w tydzień później, kiedy Niemcy rozstrzelali 1500 polskich cywilnych mieszkańców Bydgoszczy. Nie inaczej ma się sprawa z opisem egzekucji gauleitera Wielkopolski, Arthura Greisera - inicjatora Holocaustu w okupowanej przez Niemcy Polsce, funkcjonariusza NSDAP winnego śmierci dziesiątków tysięcy obywateli polskich i po wojnie skazanego na karę śmierci przez powieszenie. Dla pani Hirsch jedynym sprawiedliwym był polski adwokat skazanego, który prosił sąd o darowanie życia niemieckiemu zbrodniarzowi.

Po takich lapsusach opisy cierpień doznanych przez Niemców w Potulicach i Świętochłowicach nie robią już wrażenia. Zresztą pani Hirsch ma niewiele na ten temat do powiedzenia, ograniczając się prawie wyłącznie do relacji kilku starsuszków wspominających swe przejścia sprzed pół wieku.

Ponadto książka ta jest zwyczajnie słaba pod względem literackim. Autorka robi sieczkę ze wspomnień świadków - nie wiadomo, kto co mówi, a co jest jej własnym komentarzem. Wypowiedzi często się powtarzają dwu- i trzykrotnie, jakby Hirsch nie panowała nad tym, co pisze.

Skoro zarówno wartość historyczna, jak i literacka tego „dzieła” pozostawiają wiele do życzenia, nasuwa się pytanie, po co wydawnictwo Volumen ją w ogóle wydało? W dodatku w tak ekspresowym tempie, bo zaledwie w rok po publikacji „Die Rache der Opfer” w Niemczech. Dobre relacje z Niemcami nie powinny oznaczać, że w każdej sprawie musimy przyjmować optykę naszych zachodnich sąsiadów. Wydawnictwo na pewno słuszniej zrobiłoby, przeznaczając pieniądze wyłożone na tę książkę na przykład na stypendium dla polskiego pisarza, który obiektywnie i z szacunkiem dla ofiar jednej i drugiej strony, napisałby prawdziwą opowieść o tragedii ludności niemieckiej w Polsce po roku 1945.

No, chyba że za tą ewidentnie antypolską propagandę zapłaciła któraś z „polsko-niemieckich” fundacji, serwujących nam od dekad „pedagogikę wstydu” ... Ale to już jest zupełnie inny temat.

**Autor:**



Krzysztof Maria Załuski

**Źródło:** Dziennik Bałtycki